

# GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudziądz-Kwidzyn-Sztum-Malbork-Elbląg, sobota-niedziela, dnia 27-28 lipca 1946 r.

Nr. 169

## Wzrost szeregów PPS

Stan liczbowy członków Polskiej Partii Socjalistycznej wzrasta. Objaw to — z jednej strony pocieszający, aczkolwiek naturalny, z drugiej — nawołujący do zachowania pewnych środków ostrożności.

W latach przedwojennych nie każdy wstępował do zawsze opozycyjnej P.P.S., nikt nie chciał się niepotrzebnie narażać, czy to czynnikom rządzącym, czy to panom pracodawcom z pod znaku endecji, chadecji itp. reakcyjnym stronnictwom.

Do partii robotniczej, do P. P. S. wstępował tylko ten, który był prawdziwym socjalistą, ideowym, gotowym do ponoszenia wszelkich szklan, poniesienia ofiar aż do wielkich i największych włącznie. To są fakty ogólnie znane. Dziś zmieniły się warunki. Do Partii, współrządzącej i odpowiadającej za losy kraju i Narodu, należą już nie tylko sami ideowcy, lecz również zwolennicy i sympatycy. Tak dalece jest wszystko w porządku.

Dalej szukają schronienia pod opiekuńczymi skrzydłami P. P. S. wszyscy ci, którzy zawsze — bez narażenia swej osoby, czy swego mienia — idą z prądem, ot po prostu wykorzystują koniunkturę. Przeważnie nie są to ludzie niebezpieczni, czasem nawet bardzo pożyteczni i szybko zrastają się z całością Partii.

Niestety zachodzą wypadki, że i dla zrobienia kariery ze względów czysto egoistycznych pchają się ludzie do Partii, nawet na stanowiska kierownicze. Przy tym maskują się doskonale. I tu rozpoczyna się trudne nasze zadanie: rozróżnić plewy od ziarna. Musimy dołożyć wszelkich starań, musimy zdobyć się na stanowcze wystąpienie tam, gdzie tego wymaga interes Partii. Karierowicz nie może zajmować stanowiska wpływowego, karierowicz — to szkodnik, karierowicz — to pasożyt. A już niebezpiecznym gatunkiem — to wróg, który podszywając się pod miano socjalisty, szuka wejścia do Partii w celu szkolenia jej, w celach dywersyjnych. Dla tych ludzi nie może być miejsca w Partii ani na chwilę, zamaskowany wróg w własnych szeregach — to najniebezpieczniejszy element.

Łatwa, a nawet szlachetna nieraz jest walka z wrogiem otwartym, lecz trudna — z wrogiem ukrytym.

To też nasza wypróbowana dyscyplina, nasze zaufanie wzajemne muszą być tą gwarancją, że wroga nie wpuszczamy do naszego gmachu, że zdemaszkujemy go przed wyrządzeniem komu z nas krzywdy.

Na straży dobra Partii, na straży interesów świata pracy mogą stać tylko prawdziwi socjaliści, ideowcy, którzy jak w przeszłości, tak i w teraźniejszości bronić będą linii i poziomu we wszystkich przejawach życia partyjnego, dla których czystość, honor i program Partii jest celem ich życia. JW.

### Krótkie wiadomości z zagranicy

London. — Korespondent Reutersa podaje ostateczne wyniki wyborów w Turcji. Partia republikańsko-ludowa uzyskała 395 mandatów, partia demokratyczna — 66 i niezależni 4 mandaty.

## Tow. Premier Osóbka-Morawski przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej PPS Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami

Warszawa. (SAP). Odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Weryfikacyjnej przy CKW PPS dla członków PPS Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami.

Zebrań wyloniło Prezydium Komisji w składzie: przewodniczący — tow. Premier Osóbka-Morawski, wiceprzewodniczący — generalny sekretarz KCZZ, tow. poseł Kazimierz Rusinek, sekretarz — tow. Jan Mulak. Na członków Prezydium powołani zostali: tow. płk. Szaniawski i tow. dr. Stanisław Płoski.

Ponadto powołane zostały następujące podkomisje:

### 50.000 dolarów na polskie biblioteki

Przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych przewodniczący Komitetu Odbudowy Kultury i Oświaty w Polsce prof. Bohdan Zawadzki — uzyskał z funduszu Rockefellera 50.000 dolarów dotacji na zakup książek dla bibliotek polskich. Jest to niewątpliw sukces.

Pieniądze te pozwolą w niemalym stopniu uzupełnić zniszczone w czasie wojny i podczas powstania księgozbiory.

Historyczna z III sek. CKW PPS, tow. dr. Henrykiem Jabłońskim i tow. dr. Stanisławem Płockim.

Weryfikacyjna z tow. Kazimierzem Rusinkiem i tow. gen. Bończa-Uzdowskim.

Odnaczeniowa z tow. Premierem Osóbka-Morawskim i tow. płk. Szaniawskim.

Równocześnie postanowiono powołać odpowiednie komisje na szczeblu województw i powiatów.

## Echa Święta Narodowego

Warszawa, 26. 7. Z okazji Święta Narodowego szef sztabu armii rumuńskiej Jonasco przesłał na ręce marszałka Żymierskiego depesze treści następującej:

„Z okazji 22 lipca 1946 roku, daty, która jest Narodowym Świętem Polskim i w której Wasz Naród święci oswobodzenie, proszę przyjąć najgłębsze i szczerze życzenia.

Jednocześnie zechce Pan przyjąć wyrazy wielkiej sympatii i pochwały, jakie ja żywię osobiście, ja i oficerowie sztabu głównego armii rumuńskiej, dla sprzymierzonego narodu i dzielnej armii polskiej”.

Warszawa, 26. 7. Premier tow. Osóbka-Morawski otrzymał z Tyrany (Albania) pismo następującej treści:

„Z okazji Święta Narodowego Polski, jest mi specjalnie przyjemnie wyrazić w imieniu

narodu albańskiego, mojego rządu i w imieniu własnym uczucia głębokiej sympatii, jaką żyjemy dla wielkiego i bohaterskiego Narodu Polskiego, który tak dzielnie walczył ze wspólnym wrogiem. I dlatego z prawdziwą przyjemnością delegowałem pana Koczo Tasho, posła nadwyzajnego i przedstawiciela albańskiego w Moskwie jako reprezentanta naszego na obchód święta. Jestem pewien, że wyrażam wolę całego narodu albańskiego przymierzając zaciśnięcie węzłów przyjaźni, między republiką ludową Albanii i Polski.

Proszę przyjąć wyrazy pomyślności dla nowej, demokratycznej Polski i dla Pana osobiście”.

Prezes Rady Ministrów

1 min. spraw zagranicznych Albanii

gen. pułk. Enwer Hodża

## Zjazd Sekcji Francuskiej PPS

Paryż PAP. — 21 lipca rozpoczął się w Paryżu drugi zjazd sekcji francuskiej PPS. Na trybunie zjazdowej obok zarządu delegatów ważniejszych ośrodków, zasiadli delegaci z rządu wiceminister Jastrzębski i sekretarz KCZZ Motyka, który powitał zjazd w imieniu CKWPPS.

W drugim dniu zjazdu wygłoszone zostały referaty programowe przez delegatów z kraju. Wiceminister Jastrzębski potępił szantaż a-

tomowy, uniemożliwiający zbudowanie trwałego pokoju i zobrazował stale polepszenie się sytuacji w kraju. Sekretarz Związków Zawodowych, Motyka, omówił problem gospodarczy nowej Polski, układ sił politycznych w kraju, stosunki z Zachodem i ZSRR, wyjaśnił problem t. zw. Ziemi Zachodnich.

Obrazy drugiego zjazdu PPS zakończone zostały wybraniem nowego zarządu.

## Proces Flandina

### Były prem. francuski oskarża Stany Zjedn. i Anglię

Paryż. (PAP). Rozpoczął się tu proces Pierre Etienne Flandin'a b. premiera francuskiego. Flandin we Francji nazywają „nadawcą monachijskiego telegramu” z powodu depeszy gratulacyjnej, jaką wysłał do Hitlera po porozumieniu monachijskim w roku 1938. Flandin jest oskarżony o współpracę z nieprzyjacielem. Jego proces wzbudził zainteresowanie większe, niż proces kategołowiek z innych ministrów Vichy — od czasu procesu Pierre Laval'a — ponieważ obrona jego powołała wśród wielu świadków również Winstona Churchilla. Flandin był premierem w roku 1935. Po kapitulacji Francji — Flandin był ministrem spraw zagranicznych rządu Vichy.

Paryż. (PAP). Wygłaszając trzygodzinne przemówienie w swej obronie,

Flandin na posiedzeniu Sądu Najwyższego w Wersalu wystąpił z oskarżeniem przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym, że niedostatecznie poparły Francję w chwili zajęcia Nadrenii przez wojska niemieckie w roku 1936. Nawet we Francji, twierdzi Flandin, głos jego wzywający do przeciwstawienia się tej akcji niemieckiej, nie znalazł poparcia opinii publicznej. Flandin bronił się przeciwko zarzutom co do popierania polityki monachijskiej. Głównym motywem obrony Flandin jest twierdzenie, że Francja i Wielka Brytania w roku 1938 nie były przygotowane do wojny i za wszelką cenę musiały zyskać na czasie. Proces Flandin'a potrwa około tygodnia.

## Spór o sposób stracenia

Baden-Baden. — Egzekucja 13 dozorców niemieckiego obozu koncentracyjnego w Saarbrücken, którym udowodniono popełnienie szeregu zbrodni wojennych, została odłożona, ponieważ sędziowie francuscy nie mogli się zdecydować, w jaki sposób skazańcy mają być straceni. Według niemieckiego kodeksu karnego powinni być publicznie ścięci toporem. Francuzi nie chcą jednak iść w ślady hitlerowskiego barbarzyństwa. Jak oświadczył jeden z oficerów francuskich, który brał udział w naradach nad sposobem przeprowadzenia egzekucji,

### niemieckich zbrodniarzy

powieszenie byłoby — jak na nerwy Francuzów — zbyt okrutne, natomiast śmierć przez rozstrzelanie byłaby zbyt łagodną karą za hitlerowskie zbrodnie. Francuzi najchętniej przywieźliby swój przyrząd narodowy — gilotynę, mają jednak wątpliwości, czy egzekucja przy pomocy gilotyny byłaby na terenie Niemiec zgodna z prawem.

Nasuwają się pytania, czy Niemcy mieli podobne wątpliwości przy przeprowadzaniu masowych egzekucji zakładników w Paryżu?..

## Wyjazd min. Rzymowskiego do Paryża

Warszawa, 26. 7. — 25 lipca br. opuścił Warszawę, udając się do Paryża, przewodniczący delegacji polskiej na konferencję pokojową Minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, pożegnany na dworcu przez Wiceministra Spraw Zagranicznych Modzelewskiego, Min. Pełnomocnego Józefa Olszewskiego, grono wyższych urzędników M. S. Z., ambasadora Francji w Warszawie Gerraui, oraz posła czechosłowackiego w Warszawie J. Hejreta.

## Zakończenie rokowań handlowych z Francją

Paryż, 26. 7. Rokowania handlowe polsko-francuskie, prowadzone w bardzo przychylnych atmosferze, zostały pomyślnie dla obu stron zakończone.

W najbliższych dniach przewidywane jest podpisanie w Paryżu układu handlowego przez ambasadora Skrzyszewskiego i przewodniczącego polskiej delegacji handlowej Zychowskiego.

Ze strony francuskiej podpisze układ min. produkcji przemysłowej Paul.

## Górnicy z Francji przybywają

Zabrze, 26. 7. — 12 transport górników z Francji, który przybył do kraju, jako trzeci z kolei, został skierowany do Zabrza. Transportem tym przybyło 150 rodzin. Mieszkańcy Zabrza zgotowali przybyłym rodakom owacyjne przyjęcie. W imieniu miasta powitał gości wiceprezydent Zabrza. Opiekę nad przybyłymi górnikami i ich rodzinami, przejęło Zabrze Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.

### Kronika dyplomatyczna

Warszawa, 26. 7. Dyrektor departamentu politycznego minister pełnomocny Olszewski przyjął dzisiaj posła Czechosłowackiego Hejreta.

# Nastroje Churchill montuje opozycję w Niemczech

London. (PAP). Korespondent Reutera w Niemczech Kerr stwierdza, że Niemcy teraz dopiero zaczynają odczuwać konsekwencje klęski. Ludność obecnie jest niezadowolona i pełna pretensji. Dźwięki „Horst Wessel Lied”, które rozległy się niedawno w Hamburgu, i zamachy sabotażowe w Zagłębiu Ruhry stanowią niemiły przedsmak tego, co dzieć się będzie pod osłoną wczesnego zimy. Czynniki, które wpłynęły na tę utratę popularności przez Brytyjczyków, usuwają się z pod kontroli władz w tej strefie. Nad wszystkim oczywiście góruje sytuacja aprowizacyjna. Nie tłumaczy ona jednakże wszystkiego. W chwili obecnej każdy Niemiec w okupacji brytyjskiej otrzymuje 1.000 kalorii dziennie, t. zn. mniej więcej połowę tego, czego potrzeba dla utrzymania zdolności do pracy.

Braki aprowizacyjne przyniosły wiele szkody, podcinając autorytet władz brytyjskich. Kary za przekroczenie przepisów, dotyczących czarnego rynku, są z konieczności surowe. W Hamburgu np. pewna wdowa została skazana na 5 lat więzienia za sprzedaż butelki wódki żołnierzowi brytyjskiemu za 40 papierosów oraz tabliczkę czekolady.

Zwalczanie czarnego rynku byłoby bardziej popularne w Niemczech, gdyby tylko niewielka liczba osób handlowała w ten sposób. Ale trudni się handlem na czarnym rynku prawie 90% ludności. Innym powodem do niezadowolenia jest ciągły wzrost cen. W bieżącym miesiącu np. ceny papierosów wzrosły czterokrotnie.

Brytyjska polityka denazyfikacyjna również zyskała Brytyjczykom wielu niezadowolonych i nawet wrogów. Poza zwolnionymi z posad, przeszło 66.000 osób nie zostało przyjętych do pracy ze względu na ich sympatie prohitlerowskie. 55.000 niebezpiecznych hitlerowców zostało internowanych. Rodziny ich i bliscy nie lubią Brytyjczyków. Również i krewni uwieczonych członków SS nie darzą Brytyjczyków sympatią.

Polityka denazyfikacyjna spotkała się także z niezadowoleniem innego rodzaju. Ludzie powiadają, że mali przestępcy zostali ukarani, a wielcy uszli bezkarnie.

Przyjmując pod uwagę wszystkie te czynniki, nie trudno zrozumieć nastroje antybrytyjskie w tej okupacji Niemiec.

## Trwanie okupacji zależy od odszkodowań

Frankfurt n. Menem (ZAP) — Przywódcy partii SED, Pieck i Grotewohl, rozwijają żywą działalność propagandową w zachodnich strefach okupacyjnych. W bieżącym tygodniu przeprowadzili oni już 5 zgromadzeń partii komunistycznej w różnych miastach zachodnich. Na wszystkich tych zgromadzeniach wygłaszają przemówienia przeciwdziałające się rozbięciu Niemiec oraz nawołując do zwiększenia wysiłku w spłatach odszkodowań wojennych.

MIROSLAW BEZLUDA.

## Z powrotną falą na zachód

Powieść współczesna

Dzisiaj nie gotowali sobie zwykłą, postną strawę, ale w każdym baraku znalazła się kura, gęś, kaczkę czy królik. Jeszcze inni mieli już i wieprzowinę, bo we dworze odbywała się na akord rzeź świń.

Jednym słowem... ludzie znaleźli się w zupełnie innym położeniu, niż byli wczoraj. To „wczoraj” nie podobne było do tego „dzisiaj”, jak dzień do nocy. Teraz wolni — z jasno wytkniętym planem na najbliższe godziny, dni — poczuli się ludźmi.

Mężczyźni w oczekiwaniu na przysmak, skracali sobie czas opowiadaniem przeróżnych kawałów, lub grali beztrudno w karty.

W nocy — od czasu do czasu — wychodzili przed baraki i wsłuchiwali się w odgłosy strażaków... dochodzących ich już z oddali i wyglądali szarówki. Wszyscy przeważnie mieli już swe manatki popakowane. Radzono tylko nad tym, co rano jeszcze i skąd dobrać... do swoich zapasów, gdzie i do kogo wskoczyć po niemiecki wózek, skąd wystarać się o walizę, bo los przypominał sobie, że gdzieś, w niektórych szach, w fabryce je widział i tak przygotowani do drogi mieli opuścić to miejsce, w którym ciężko pracowali dla „Herrenvolku”.

Zaznaczył tu wypadła, że mieszkańcy baraków mieli dziś licznych gości. Byli nimi ci, którzy zatruli

Jak informuje korespondent Reutera, szereg posłów konserwatywnych stara się zmontować front antysocjalistyczny w parlamencie, celem wzmocnienia opozycji wobec rządu Partii Pracy. Projekt ten był już jakoby tematem rozmów między członkami partii konserwatywnej a niektórymi liberałami, którzy pod względem liczebności zajmują trzecie miejsce w parlamencie brytyjskim. Przypuszcza się, iż na czele tej koalicji antylabourystowskiej stanąłby Winston Churchill, który — jak tutaj mówią — postanowił nie wycofywać się narazie z Izby Gmin, lecz zachować kierownictwo partii przez cały czas trwania kadencji obecnego parlamentu.

Projektowany front antysocjalistyczny nie przewiduje w każdym razie fuzji tych dwu partii i zadowoli się wspólną akcją przy głosowaniu, aby zwalczać politykę socjalistyczną siłami, jeżeli nie równymi, to bardziej zbliżonymi do równych, niż to mogło mieć miejsce dotychczas.

Partia Pracy ma w przybliżeniu 400 miejsc w parlamencie na ogólną ilość 640. Konserwatyści około 200. są więc największą siłą opozycji. Liberałowie mają razem 25 miejsc, część reprezentuje grupę Lloyd George'a, część odłam narodowych liberałów, epigonów rządu nieżyjącego premiera Ramsay Mac Donalda.

Niektórzy narodowi liberałowie niejednokrotnie ujawniali, że widzieliby chętnie zupełne zlanie się z partią konserwatywną, ale odłam liberałów Lloyd George'a sprzeciwiłby się z pewnością bardzo mocno temu projektowi.

Pewną trudnością przy montowaniu wspólnego frontu w parlamencie jest fakt, że z pośród ludzi wpływowych z

partii liberalnej Lloyd George'a niewiele pozostało w parlamencie.

Wódz partii Lloyd George'a Sir Archibald Sinclair poniósł porażkę przy wyborach generalnych, podobnie bojowy członek partii Sir Percy Harris. Inni wpływowi liberali z odłamu Lloyd George'a, jak np. Lady Violet Bonham Carter, córka znanego liberała premiera Herberta Asquith, która była przewodni-

cząca wydziału organizacyjnego partii liberałów, są poza parlamentem.

Zdaniem niektórych młodszych członków partii konserwatywistów, przy montowaniu frontu antysocjalistycznego konieczny jest skryształizowany, aktualny program polityczny — partia była właśnie mocno krytykowana od wyborów generalnych ze względu na brak takiego programu. (SAP).

## Przyjaźń francusko-belgijsko-polska

Paryż. (PAP). W Metz odbyła się wzruszająca uroczystość, symbolizująca przyjaźń francusko-belgijsko-polską. Obywatel belgijski Curens, w obecności francuskich władz miejscowych, wręczył konsulowi generalnemu w Paryżu Pięciemu polski sztandar odebrany przez wspomnianego Belga niemieckiemu oficerowi.

Jest to sztandar stowarzyszenia gospodyń polskich, przedstawiający z jednej strony siermięgę górala na czerwonym

tle, a z drugiej Matkę Boską Częstochowską.

W uroczystości brali udział przedstawiciele francuskiego związku partyzantów, związku kobiet francuskich i rady narodowej Polaków we Francji. Po ceremonii uformował się ośmiotysięczny pochód, który poprzedzany przez młodzież polską w strojach narodowych udał się do pomnika Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło złożenie wieńców.

## Francuscy goście przemysłu węglowego

Warszawa, 26. 7. Dnia 25 lipca samolotem z Paryża na Okęcie przybyli: francuski wiceminister produkcji przemysłowej Lenceur, w towarzystwie szefa gabinetu Thomas'a oraz urzędnika Prezydium Rady Ministrów Hentges.

Przybył również przedstawiciel Francji z europejskiej organizacji węglowej (ETO) Gueroniez, Gościom towarzyszy przedstawiciel górników polskich w Francji Wolański.

Na lotnisku witali przybyłych: dr Hromecki z ramienia MSZ, dyr Raszkowski z ramienia Ministerstwa Żegluga i Handlu Zagranicznego, oraz przewodniczący Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

Goście udadzą się samolotem na Śląsk, gdzie spędzą kilka dni na zwiedzaniu polskich ośrodków węglowych, jako goście Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

## Sprawa Palestyny na forum ONZ

Waszyngton. (SAP). Prezydent Truman w oświadczeniu złożonym wczoraj w związku z zamachem bombowym w Jerozolimie, ostro potępił go, a nawołując do rozmów londyńskich na temat przyszłości Palestyny oświadczył, że tego rodzaju akty terrorystyczne mogą wielce opóźnić wysiłki, czynione na rzecz rozwiązania tego trudnego problemu.

Sekretariat Generalny Narodów Zjednoczonych ogłosił, że Egipt zażądał od Zgromadzenia Ogólnego, aby rozważyło żądanie 6-ciu państw arabskich, że Wielka Brytania powinna skończyć z obecną sytuacją w Palestynie i wprowadzić tam nowy reżim.

Kierownictwo podziemnej grupy terrorystycznej w Palestynie przysłało oświadczenie do prasy, w którym przy-

mując na siebie odpowiedzialność za zamach, twierdzi, że wydało telefoniczne ostrzeżenie na 22 minuty przed wybuchem.

Władze brytyjskie aresztowały dotychczas pod zarzutem udziału w zamachu 35 osób. Jerozolima przedstawia miasto żałoby i smutku, dotychczas odnaleziono ciała 46 osób.

## W. Brytania zwraca złoto Jugosławii

London. (PAP). Agencja Reutera donosi, że rzecznik rządu jugosłowiańskiego w Londynie oświadczył, iż Wielka Brytania zwróciła Jugosławii zapas złota, w sztabach, który właśnie został przewieziony samolotem do Belgradu. Fakt ten może być uważany za zapowiedź poprawy stosunków pomiędzy

## Samoloty i czołgi przeciw malarii

Berlin. (ZAP). Malaria przybrała w okolicach Berlina tak zastraszające rozmiary, że dla jej zwalczania amerykańskie władze wojskowe postanowiły użyć samoloty i czołgi. Samoloty będą rozsypywały na mokradłach podberlińskich proszki odkażające, a czołgi będą rozlewały naftę celem zabicia rojów komarów, roznoszących zarazę. W akcji tej wezmą udział niemieckie kolumny przeciwepidemiczne.

dość wszystkich, ale jakżeż sami mieli cieszyć się z tego powrotu... kiedy oni byli w innym... niż inni położeniu.

Każdy mógł wracać, bo miał u siebie w ojczyźnie kogoś, kogo tam zostawił: dzieci, brata, siostrę, bliskiego swemu sercu krewnego czy też własny ką, a może chociażby i ruiny po tym tylko kacie, do których może wrócić, popatrzeć na nie, zapłakać i zacząć na nowo budować.

Z nimi sprawa przedstawiała się inaczej. W Polsce Czerwińscy byli zatrudnieni na obcym, pańskim folwarku... koło Zamościa. Mieli dwóch synów i dwie córki. Młodszy Stefan został wywieziony razem z nimi i pracował tu w fabryce. Starszy został zabity w ich oczach... przez gestapowca, gdy nawet był Niemcom nieposłusny i oporny, gdy oni wywozili całą jego rodzinę. Młodszą córkę zabił koń... tu we dworze, a starsza oddzielona od nich w transporcie... zginęła bez śladu.

Czerwińscy myślą o niej zawsze, mają nadzieję, że ją zobaczą, ale czy to będzie i kiedy? — nie wiedzą.

Folwark, na którym pracowali, Niemcy spalili w ich oczach, przy wysiedlaniu ludności... z ich okolic. Krewnych żadnych bliższych nie mieli, bo im zmarli już dawno. Była gdzieś wprawdzie w radomskim jakaś dalsza rodzina, ale adresu teraz do niej nie mieli. Stary Czerwiński miał jeszcze młodszego brata, lecz ten przebywał od dawna w dalekiej Ameryce i listy od niego dochodziły go tylko raz na wielkie święto... na Boże Narodzenie.

Dokądże więc mieli teraz wracać, z czego żyć i gdzie mieszkać, jeżeli wszystko spalono?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

dniemi jako fornale w majątkach, pobliskich okolic, przybiegli tu do baraków, do większego skupiska swoich ludzi, by dowiedzieć się, co tu zamierzają dalej czynić, czy wracają zaraz, którądy i jak... Przyszli, by zorganizować się razem i wspólnie pójść w drogę.

Kolega Stefana, który szczególnie ciężko u swego „Bauera” pracował... i z którego podarte ubranie już spadało, gdy usłyszał, że jutro zaraz z rana... większość chce ruszyć w drogę... powiedział:

— Jak to?... psia krew! Pracowaliśmy tu tyle czasu, bili nas po pyskach, karmili jałową zupą, za ciężką pracę... od rana do nocy, za to grzebanie gołymi rękoma w gnoju — mówiąc to pokazywał swoje popuchnięte i zranione ręce — a teraz jak oni pociękali i wszystkiego wbród pozostawili, to my mamy wracać w tych drelichach, które nam dali za nasze odświętne ubrania... tu zdarte, a w których nas przywieźli. Nie, nie, ma głupich.

Ja tam zaraz rano idę, wezmę porządne ubranie... od swego „Bauera”, napakuję sobie do worka to, co uniosę, a zresztą zobaczę... może nawet i wóz wezmę, wołu do niego zaprzęgnę i tak do domu wrócę. Zapłacę sobie przynajmniej choć w jednej tysiącnej części... za to... co wycierpiałem.

Wszyscy przyznali mu rację. Postanowiono, że każdy weźmie sobie tyle wszystkiego, ile będzie mógł unieść i każdy będzie dbał o to, żeby w drodze powrotnej był ciepło ubrany, najedzony i w ten sposób dobrnął, chociaż nawet pieszo, do domu.

Czerwińscy, którzy przyszli do syna razem ze Staszkiem, gdyż tak jak i on pracowali na folwarku, przysłuchiwali się temu wszystkiemu z wielką radością... nie mając jej jednak w sobie. Podzielali ra-

# Z Ziem Odzyskanych

## O kredyty dla rzemiosła

Rozwój gospodarczy miejscowości jest ściśle uzależniony od warunków, w jakich ta się znajduje. Za warunki idealne moglibyśmy uważać takie, gdzie przy wystarczającej produkcji artykułów rolniczych istnieją jeszcze możliwości przemysłowe. Te dwa czynniki w sumie dają dobrobyt tak ludności wiejskiej, jak i mieszkańcom miast.

Kwidzynie jest w przykrych sytuacjach miasta i powiatu nie posiadającego prawie wcale przemysłu.

Kiedy przed ludźmi, dojeżdżającymi do Kwidzyna otwiera się jego panorama, zresztą bardzo ładna, najczęściej po za podziwem nasuwa się myśl: „...gdyby tak jeszcze parę kominów fabrycznych”. Z fabryk istnieje w mieście zaledwo jedna: „Państwowa Fabryka Konserw — Mazury” — zdolna zatrudnić około 30 pracowników — w powiecie mamy prócz kilku młynów, jeden tartak i jedną cegielnię.

Miasto liczy dziś ponad dziesięć tysięcy mieszkańców i jest zdolne pochłonąć bodaj drugie tyle. Jednakże powstaje przy tym bardzo ciekawe zagadnienie. Jak zatrudnić taką masę? Rolnicy oczy-

wiście zaludnią powiat i znajdą dla siebie środki utrzymania przez pracę na roli, lecz co ma zrobić ze sobą osiadły w mieście robotnik, czy inteligent pracujący.

Jedną z najprostszyc odpowiedzi na to palące pytanie byłoby usprawnienie rzemiosła.

W wypadkach pozostałych, doskonaleni nieraz rzemieślnicy nie dysponują odpowiednimi kapitałami, które by umożliwiły im rozwinąć przedsiębiorstwo w skali istniejących zapotrzebowań rynkowych.

Możemy wymienić cały szereg wypadków, w których warsztaty rzemie-

ślnicze, mogące zatrudnić nawet kilkunastu pracowników, nie wychodzą po za ramy niemal że chałupnicze.

Zagadnienie to jest dość palące, aby nie zwrócić nań uwagi t. zw. czynników miarodajnych, które by niewątpliwie znalazły środki, aby zainteresować tą sprawą powołane do opieki nad rzemiosłem banki.

Mamy nadzieję, że kredyty dla rzemiosła muszą się znaleźć, tak samo, jak znaleziono je, gdy trzeba było przysięść z pomocą rolnikowi osiadłemu na nowych terenach.

### Z powiatu

#### RADZYN.

— **Nieludzkie traktowanie dziecka.** Ob. Kuszewska Zofia, żona soltyśa z Zakrzewa, obok Radzyna, otrzymała z sierocińca z Grudziądza sierotę, dziewczynkę lat 11, na wychowanie. Wychowawczyni używała sierotę do najcięższych prac domowych, jak noszenie w dużych wiadrach wody itp., natomiast wyżywienie u ob. soltyśowej było złe, tak że sierota znacznie opadła na siłach a z powodu dokuczliwego głodu chodziła do innych mieszkańców, prosząc o kawałek chleba.

Ob. soltyśowa, bardzo złośliwa kobieta, w dodatku mściła się stale nad sierotą, katowała bez litości do czasu, aż wiadomość ta doszła do komendanta posterunku MO, st. sierż. Dziubka z Radzyna, który natychmiast osobiście sprawę na miejscu zbadał, zabierając poturbowaną i zgłodniałą sierotkę od mściwej kobiety i wobec świadków stwierdził, że sierota nosiła na ciele świeże ślady dość silnego pobicia. Ciało w niektórych miejscach nosiło ślady silnego zakrwawienia. Niebawem sprawą nieludzkiego traktowania sieroty zajmie się Prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

— **Opieka nad chorymi.** Staraniem tuł. Sto warzyszenia św. Wincentego a Paulo odbył się w dniu patrona tegoż Stowarzyszenia dzień chorych.

Wszyscy chorzy z parafii brali udział w uroczystej Mszy św., którą celebrował adm. ks. Głomowski. Chorzy przystąpili do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie podejmowani byli śniadaniem. Liczba chorych wynosiła 50.

— **Otwarcie drogerii.** Miasto nasze od dawna odczuwało brak drogerii, to też w tych dniach otworzył ob. Lucjan Leśniewicz z Warzeźna drogerię w Rynku nr 8. Jednocześnie ob. Leśniewicz uruchomił przy drogerii Zakład Fotograficzny.

— **Nowy most.** Na głównym trakcie Warszawa—Gdynia, przy wjeździe do naszego prastarego miasteczka z kierunku Grudziądza, był most, pod którym płynie „Struga Radzyska”. Most ten został przez Niemców całkowicie zniszczony, tak że przejazd odbywać się musiał przez prowizorycznie zbudowany most, którego nośność stała pod znakiem zapytania. To też dzięki staraniom Starostwa Powiatowego, pod kierownictwem architekta powiatowego, ob. Bednarkiewicza i inż. Świderskiego, postawiono nowy most, który od kilku dni już oddany został do użytku. Prace na miejscu dozorował drogomistrz powiatowy ob. Natkowski z Radzyna. Za jego pilność w pracy jak i wszystkim rzemieślnikom i robotnikom odbudowy mostu należy się słowo pełnego uznania.

### Walka ze spekulacją na Pomorzu

W miastach pomorskich w Toruniu, Inowrocławiu i innych przeprowadzana jest w tej chwili bezwzględna akcja przeciw spekulantom-kupcom. Wielu właścicieli składów śrubowało ceny bez powodu, uniemożliwiając nabywanie towarów i produktów ludzkiej pracy. Komisja Specjalna wypowiedziała skuteczną walkę nieuzasadnionej wyższości cen, zwłaszcza na artykuły pierwszej potrzeby. U wielu kupców, nawet zajmujących poważne stanowiska społeczne, spotkano się z jaskrawą złą wolą i chęcią szybkiego, łatwego i nieuczciwego zysku.

Z polecenia Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym aresztowano na terenie tych miast osoby, podejrzane o celowe działanie na szkodę społeczeństwa przez pobieranie lichwiarskich cen za różnego rodzaju towary. Sklepy aresztowanych opieczutowano. Dochodzenia są w toku.

## Zwiedzamy hodowlę jedwabników

Przypominamy sobie doskonale, że przed wojną hodowlę jedwabników u nas stawały się coraz bardziej popularne, a ostatnio prowadzono je już na dość szeroka skalę.

Najwięcej jedwabników hodują w Japonii, trochę mniej w ich dawnej ojczyźnie — Chinach. Oba te kraje wytwarzają łącznie przeszło cztery razy więcej jedwabiu, niż wszystkie inne razem wzięte. Najwięcej fabryk, wyrabiających z jedwabiu różne tkaniny, posiada Francja.

Do Polski jedwabnictwo przyszło z Francji; pierwsze próby hodowania jedwabników robiono u nas już w 18-tym wieku, zaczęło się ono jednak rozwijać szerzej dopiero w ostatnich czasach. W r. 1924 powstała w Milanówku pod Warszawą pierwsza Doświadczalna Stacja Jedwabnicza, która dostarcza hodowcom jajeczek jedwabników i udziela potrzebnych wskazań.

Hodowlę jedwabników zaczyna się w wiosnę, gdy tylko na drzewach morwowych pojawią się liście. Do tego czasu trzyma się jajeczka jedwabników w stosunkowo chłodnym miejscu, co powstrzymuje wylęg gąsieniczek.

Całkowity okres rozwoju gąsienicy trwa od 4—5 tygodni, poczyn przystępuje ona sama do snucia oprędu, w którym zamienia się w poczwarkę. Gdy oprędy są gotowe, zabija się poczwarkę gorącą parą. Następnie na specjalnych kołowrotkach rozmontuje się oprędy, każdy z nich bowiem robiony jest z jednego tylko nieprzerwanego nici, dochodzącej przeciętnie do 15 km długości.

Z nici tych robi się przedzę jedwabną, która następnie służy do wyrobu materiałów włókienniczych.

Jedwab odznacza się nie tylko pięknym połyskiem, ale też dużą mocą; jedwabne nici są przeszło pięć razy mocniejsze od wełnianych, takiej samej grubości, a prawie trzy razy od bawełnianych.

Całkowity okres zajęć około hodowli jedwabników trwa zaledwie około 6 tygodni. Z tego też względu hodowlę jedwabników łatwo jest prowadzić jako zajęcie poboczne przy gospodarce rolnej.

Władze państwowe zachęcają do hodowli jedwabników.

Jest to tym bardziej zrozumiałe w dzisiejszych powojennych czasach dlatego, abyśmy mogli w jaknajszerszym zakresie być samowystarczalni w dostawie surowca do przedzenia jedwabiu i nie potrzebowali korzystać z pomocy zagranicy.

Na terenie Grudziądza z inicjatywy Kierownictwa Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej założono hodowlę jedwabnika na terenie MKOS'u, przy ul. Stachewicza, która rozwija się bardzo pomyślnie i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

Chcąc umożliwić szerszym rzeszom społeczeństwa zapoznanie się z tą bardzo ciekawą dziedziną, jaką jest jedwabnictwo, miejscowy MKOS udostępniła zwiedzanie hodowli dziś, w sobotę, dnia 27 bm., przez przeciąg całego dnia.

### Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” poleca:

Stanisław Ryszard Dobrowolski — „Pióro na wicherze”. — Cena 150 zł.

Obszerny tom wierszy, obejmujący w wyborze całość dotychczasowej twórczości jednego z najznakomitszych poetów młodego pokolenia, którego twórczość jest ściśle związana z rzeczywistością Polski demokratycznej.

Stanisław Dygat — „Jezioro Bodeńskie”. — Cena 150 zł.

Powieść młodego debiutującego autora, napisana w okresie okupacji, ma za temat życie cudzoziemców, internowanych przez Niemców w obozie w Konstancji, nad jeziorem Bodeńskim. Na tle międzynarodowego środowiska, w zetknięciu z współwziewkami Francuzami i Anglikami, oraz pilnującymi ich Niemcami, ostrymi konturami zarysowuje się sprawa polska, która znajduje w powieści niezwykle ciekawe oświetlenie i jest ujęta w formę wysoce artystyczną.

Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki — „Polonez”. — Cena 140 zł.

Drugie wydanie wielkiego cyklu powieściowego, obrazującego przemiany polityczne i społeczne w Polsce w okresie przedwrzesniowym. W maju ukazał się drugi tom tego cyklu: „Nous Parisiens” i „Deutsches Heim”, poprzedzone nowymi wstępnymi autorów. W tomie drugim autorzy ciekawie oświetlają rozwój zagadnienia mniejszości niemieckiej w Polsce i stworzenie z niej przez hitlerizm „piątej kolumny”.

Karol Małcużyński — „Proces w Norymberdze”. — w druku.

Zajmujące reportaże z sądu nad zbrodniami hitlerowskimi. Przed czytelnikiem stają sylwetki oskarżonych z Goeringiem i „gubernatorem Generalnej Gubernii” Frankiem na czele.

### Statki „Toruń” i „Bałtyk” po raz pierwszy w Gdyni

Do Gdyni przybył z Kilonii po raz pierwszy po wojnie węglowiec „Toruń”, który w czasie wojny trzy razy zatonął. W roku 1939 został zatopiony w porcie gdynińskim, aby nie dostał się w ręce Niemców. Niemcy go wydobyli i używali do przewożenia ładunków wojennych. Podczas postoju w jednym z portów norweskich został zbombardowany i znów zatonął. Wydobyto go ponownie i naprawiono przewoźniczo. Pod koniec wojny na skutek wadliwej naprawy dna zatonął po raz trzeci w Kilonii. Po zakończeniu działań wojennych — w wyniku starań Polskiej Misji Morskiej — został wydobyty i oddany Polsce.

W tym samym dniu zawinął po raz pierwszy do portu polskiego parowiec serii „Liberty” — „Bałtyk” o pojemności ponad 7 tys. BRT. „Bałtyk” otrzymał m. in. statkami wzmian za zatopiony polski tonaż. Statek przybył z Nowego Jorku, przywożąc ładunek UNRRA, składający się z artykułów żywnościowych. (PAP)

### RW 7 montownia Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu

W czołowie Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, w warsztatach RW 7, buduje się wagony towarowe 2-osiove, spawane, różnych typów. Na razie produkuje się wagony dawnego typu, wkrótce warsztaty przejdą na produkcję standardowego wozu polskiego 2-osiovego. Będzie to spawana zupełnie nowoczesna węglarka. (PAP).

### Nasz feljeton tygodniowy

#### Wędrowka po Grudziądzu

„Gdy tymczasem kilka dni temu...” — takim to lakonicznym zwrotem zakończyłem ostatnią wędrowkę, przewidując, że temat ten będę mógł dalej rozwijać również w następnym numerze.

I rzeczywiście: kilka dni temu zabrakło i papierosów! Istna karuzela. Gdy były papierosy, nie starczyło pieniędzy, a gdy uzbierało się przewidzianą na wykupienie przydziału gotówkę, zabrakło... papierosów.

— Czemu panią nie wykupiła swych „Bałtyków” w pierwszych dniach sprzedaży? — zapytuje korpulentna sprzedawczyni. — Było ich pod dostatkiem, nawet natłoku nie było.

— Nie miałam pieniędzy, proszę pani. 450 złotych to duży dla mnie wydatek — skromnie odpowiada obywatelka pierwszej kategorii.

Tak, tak, — 450 zł. jednorazowego upustu z kasy uczciwego pracownika to nie byle co i nie każdego stać na taki wyzyczyn na zawołanie, choćby nawet w takim przypadku, gdy chodzi o... papierosy.

A teraz „nieśmiała” pytanie: Gdyby w pierwszych dniach sprzedaży wszyscy wykupili swoje przydziały, czy wówczas

starczyłoby papierosów dla wszystkich?

Na targu.

Miejska gospośnia pertraktuje z wieśniaczką na temat pary gąsek, a wiadomo, że smaczny to zakąsek.

— Ostateczna cena: 650 zł.! Chce pani?

— Niech już będzie.

Gospośnia wyciąga rączkę z pieniędzmi, a wieśniaczka swoją prawicę po pieniądze. W tym... stop. Już ubita transakcję przerywa pewien jegomość, co to w tym barwnym kalejdoskopie targowym ma ponoć dużo do gadania.

Po prostu bada „patenty”. A że owa wieśniaczka patentu tego nie posiadała, pan kontroler z namowy i „pod naciskiem” konkurencyjnych sprzedawczyń żywej gęsi, reklamujących swój towar po wyższej cenie, nie pozwolił na sprzedaż gąsek po 650 złotych, 700 zł. — to owszem!

— Bardzo żałuję, pani. Chętnie bym oddała moje gąski za 650 zł., ale te „gęsi” obok i „pan” kontroler — jak pani widzi i słyszy — nie zezwalają na to.

To się u nas nazywa... „walka ze zwykłą ceną”!

Lubię przechadzać się po ulicy Piłsudskiego. Oczywiście nie jako piłsud-

czyk, lecz dlatego, że ulica ta ze swą zielenią i sadami wabi każdego, kto kocha choćby tylko... podmiejską przyrodę, t. zn. florę.

Lecz mylił by się ten, kto by przypuszczał, że poza tym niema tu więcej atrakcyj. Hm, jest i... fauna. Proszę mnie nie posądzać, że mam tu na myśli ową zwyczajną, dwunożną, co to po ziemi kroczy.

Nie, w tym wypadku chodzi o gołębie pocztowe, które w skupieniu i z zainteresowaniem podziwiać można w pobliżu numeru 73-go.

Lecz cóż ja dziś widzę? Gołębie z długimi ogonami?

Nie dowierzam moim oczom.

Podchodzę bliżej i znajduję potwierdzenie moich pierwotnych przypuszczeń. Wystraszona ptaszyna z przywiązany do nóżek papierowymi ogonami w dzikim locie krążyła nad podwórkiem, a obok słyszałem śmiech, śmiech błazna, który radował się ze swego łobuzerskiego czynu.

Sto złotych kary — to mało dla tego rodzaju hodowcy gołębi pocztowych.

„Wisło moja, Wisło stara” — śpiewaliśmy na niedzielnej wycieczce Caritasu.

Statek płynął na... wodzie, raczej na Wisle, panie pływały w wodzie... gwoli

upału, a panowie, (bądź najmniej nie wszyscy) też w wodzie, lecz nie wiślanej, czasem i nie wywołanej gorącymi promieniami słońca lipcowego. „Łykali” innego rodzaju „wodę”, którą nalewa się do kieliszków z czerwono etykietowanych butelek. Pospolicie mówią „w gardło moje, na zdrowie twoje”. Tu jednakowoż końcowe zdanie przysłówia należałoby zmienić na „na dobro Caritasu”.

Inne ciekawe zjawisko.

Dotąd byłem zdania, że t. zw. „niekulturalne” przepychanie się łódkami jest tylko przywilejem pewnych klas.

A już nie przypuszczałbym nigdy, że panie z charytatywnych, społecznych czy innych „kultralnych” towarzystw też wcale nieźle pracują... łódkami.

Na moje zdziwienie, a propos łódek objaśnił mnie pewien starszy jegomość, że to nie żadna ujmą dla pici pięknej, to ogólnie przyjęty zwyczaj względnie przywilej. Paniom, t. zn. obywatelkom — wolno się przepychać, rozpychać, dopychać i t. d... choć przy lada okazji, czy to w pociągu, autobusie, tramwaju, przy wejściu do teatru, do kina, do kościoła, ewentualnie też przed konfesjonalem, a nawet... na statku, przepraszam — na parostatku. A broń Boże, nie pchaj się pani między... statki.

Siew,



## Kronika

— Przydział cukru i herbaty. Komunikat Wydz. Apropowizacji i Handlu nr 155. W dniach od 27 lipca do 3 sierpnia br. będą wydawane we wszystkich sklepach Grudz. Spółdzielni Spożywców nast. artykuły spożywcze na karty zaopatrzenia z miesiąca lipca 1946: cukier po 500 g dla kat. I na odcinek nr 12, po 400 g dla kat. II na odc. nr 13 i po 250 g dla kat. III na odc. nr 11; herbata: po 200 g dla kat. I na odc. nr 38, po 15 g dla kat. II na odc. nr 41 i po 10 g dla kat. III na odc. nr 40.

Po wyznaczonym terminie towaru wydawać się nie będzie. Cena za 1 kg cukru 15 zł, za 1 kg herbaty 640 zł.

— Wydział Apropowizacji i Handlu zawiadamia, iż z dniem 29-go lipca br. przeprowadzona będzie rejestracja kobiet ciężarnych od 5 miesiąca na podstawie świadectwa lekarskiego oraz matek karmiących dzieci do 1 roku życia na podstawie metryki urodzenia.

Rejestracja przeprowadzona będzie do dnia 31 lipca br. w pokoju nr. 111 Ratusz i dotyczy tylko kobiet, które posiadają karty zaopatrzenia. Po terminie rejestracja przeprowadzona nie będzie.

— Związek Inwalidów Wojennych RP Kola Grudziądz. Z powodu unieważnienia przez Zarząd Okręgowy wyborów i uchwał Walnego Zgromadzenia członków Kola w dniu 31 lipca br. odbędzie się w dniu 30 lipca br., o godz. 18, w sali „Domu Żołnierza”, przy ulicy Prowiantowej, ponowne Walne Zgromadzenie, na które wszystkich członków zaprasza — Zarząd.

Ktoby z powracających z Rosji wiedział o losie Konrada Otta, lek.-dentysty, — tam pracować miał jako felczer — gorąco proszony jest zawiadomić mnie o tym.

Maria Ottowa  
Grudziądz, ulica Szewska 2-4.

— Podziękowanie. Za dowody pamięci oraz upominki, kwiaty itp., przesłane z okazji naszego ślubu, składamy serdeczne podziękowanie.

Ludwikowo Orzechowscy.

— OM TUR urzęduje w niedzielę, 28 lipca, w Rogoźnie-Zamek wielką zabawę taneczną z rozrywkami. Początek o godz. 15. Bufet oficjalnie zaopatrzone, ceny przystępne.

O liczne przybycie proszą Komitet.

— Termin sprzedaży papierosów podany w komunikacie Nr. 143 (Głos Pomorza Nr. 161 z dnia 17. 7. 1946 r.) przedłuża się na okres nieograniczony z powodu chwilowego braku papierosów. Ostateczny termin sprzedaży zostanie ogłoszony w prasie.

## Delegat Misji UNRRA na woj. pomorskie odwiedził Grudziądz

W ubiegły czwartek miasto nasze przyjmowało dostojnego gościa **mr. Leo Monahan** delegata Misji UNRRA na województwo pomorskie, który od kilku tygodni bawi w Polsce i lustruje poszczególne miasta pomorskie badając ich zniszczenie i potrzeby. Dotychczas delegata Misji UNRRA obejmowała jednocześnie województwo poznańskie i pomorskie, od pewnego jednak czasu, województwo nasze zostało wyłączone i oddane pod kierownictwo **mr. Monahan**. Dostojny gość w towarzystwie wiceprezydenta **tow. Wawrzyniaka**, naczelników Kruśelnickiego i Zielińskiego i przedstawicieli naszej redakcji zwiedził miejscowe żłóbki, sierocińce, komitety opieki społecznej i „Maderę”.

Lustracja ta dała **mr. Monahan** przede wszystkim obraz zniszczenia naszego miasta i warunków życia jego mieszkańców.

Miły nasz gość skonstatował, że potrzeby są naprawdę szalone i obiecał uczynić wszystko ze swej strony, aby pomoc ta okazała się najbardziej racjonalną. W serdecznym nastroju spędzono kilka miłych chwil, w czasie których **mr. Monahan** dał wyraz swej głębokiej sym-

patii dla Polaków, zaznaczając że spotkał się z nimi w czasie swego pobytu w Teheranie, dlatego los naszego narodu leży mu bardzo głęboko na sercu.

„Polacy — powiedział — otrzymują dużą pomoc z ramienia UNRRA, ale według mojego zdania, znając bohaterską postawę narodu polskiego, zasłużyli sobie na wiele więcej”.

W toku milej rozmowy **tow. wiceprezydent** podał kilka bardzo słusznych projektów, realizacja których mogłaby przyczynić się do nawiązania bezpośredniego kontaktu z Polonią Amerykańską, a tym samym łatwiejszego otrzymywania realnej pomocy.

Projekt te zostały bez zastrzeżeń gorąco poparte przez **mr. Monahan**, który oświadczył że w najbliższym czasie po zasięgnięciu odpowiednich informacji, ze swej strony będzie się starał o ułatwienie nam naszych starań i zaakceptowanie ich.

Jednocześnie zaznaczył, że cała Polonia Amerykańska jest nam szczerze oddana i nie szczędzi największych ofiar aby Rodakom w Kraju przysłać pomocą.

Dostojny gość odwiedzi nas za trzy tygodnie.

### Przedłużenie terminu

#### szczepienia duru brzuszego

Dla osób, które z jakichkolwiek powodów nie podlegały przymusowemu szczepieniu, odbywającemu się na terenie miasta Grudziądz, termin szczepień przedłuża się na dzień 29 i 30 lipca br., w dwóch punktach szczepień w godz. od 17—21:

I. punkt — TUR, ul. Wybickiego 36-40,

II. punkt — Szkoła powsz., ulica Bracka.

Za Prezydenta Miasta  
Lekarz Miejski dr Plątek

### W sprawie korespondencji z dziećmi na kol. w Szembruczk

RTPD podaje do wiadomości rodziców, których dzieci przebywają na koloniach letniej w Szembruczk, że listy z kolonii przewozi się do biura RTPD, gdzie można je zawsze odebrać. Także rodzice, chcący korespondować z dziećmi, mogą nadawać je w tutejszym biurze RTPD, mieszczącym się przy ulicy Kilińskiego nr 7.

### Na RTPD

Ob. Kowalski Edmund. Export Ziemiopłodów wezwany przez PCH, na łańcuch prasowy ofiaruje 25 kg maki pszennej. W dalszym ciągu wzywam ob. Sztelmachra, ul. Paderewskiego, F-mę zbożową oraz młyny w Łasinie i Radzynie.

Wzwany przez fe „Serwa” ob. Formaniewicz Synto-Lak wpłaca 3000.— zł i wzywa Drogerię Orłowski, Drogerię Smigiełski — Bajrowski.

### PRZEDPŁATE ZA MIESIĄC SIERPIEŃ

od abonentów miejscowych przyjmuje administracja „Głosu” oraz kobiety roznoszące nasz dziennik.

### MKOS

Ob. Formaniewicz, fa. „Synto-Lak”, ul. Toruńska 25 wpłaca 1000.— zł i wzywa Drogerię Orłowski, Drogerię Smigiełski — Bajrowski.

### Sprzedaz

POLECAMY po cenach dziennych mąkę żytnią, pszenną, groch, kaszę, soczewicę, owies, mieszanke, makuchy otręby, sruł pastewny, pasze treściwe dla frody chlewnej i ziemniaki. Powiatowa Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Grudziądzu, ul. Marszałka Focha 12, tel. 1170, 1171. (2434)

SPRZEDAM pianino i inne meble. Zdun, ul. ca Nadgórna 24. (22e)

SPRZEDAM plankę do samochodu 4x4, w dobrym stanie. Klein, ul. Ks. Poniatowskiego nr 35. (219)

### Kupno

BILLE bilardowe kupię. Restauracja ul. Cielmińska 48. (223)

KUPIJĘ stół cukier. Wytwórnia pierników i cukierków Paweł Borkowski, Grudziądz, Św. Wojciecha 24. (2030)

NAOJĘ myśliwskie kupuje Pomorski Klub Myśliwski w Grudziądzu. Sekretariat przy ul. Toruńskiej nr 15, ob. A. Mączkowski.

### Różne

SAMOCCHODY ciężarowe do transportów międzydzielnicowych, zwózki wszelkiego rodzaju w miejscu, powózki do ślubu, chrztu itp. — Pow. Spółdz. RH „Samopomoc Chłopska”, dział transportowy, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 8-10, telefon 1248. (2432)

KROWA młoda (20 litrów) 52.000 zł, cielna jałowka 20.000 zł. Zamiana na konie. Rompczyk Szembruk. (216)

SKRADZIONO 600 zł, dokument. Łucja Byrger, Podgórze, pow. Kwidzyn. (2433)

### Zguby

ZAGINAŁ mi dnia 24 bm. portfel z: tymczasowym zaświadczeniem stałym, dowodem osobistym i kartą rowerową, z większą gotówką. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Paluchowski Józef, Legionów 39.

ZOSTAWIONO na dworcu w Grudziądzu, dn. 5 bm., odzież chłopięcą (paczkę). Uczciwego znalazcę proszę o zwrot, za wynagrodzeniem, W. Czarniecki, Murowa 18. (213)

### Unieważnienia

UNEIWAŻNIAM skradzione zaświadczenie stałe, karty żywnościowe, kartę na węgiel oraz kartę odzieżową na nazwisko Małolepszy Józef, ul. Kościuszki 70. (220)

UNEIWAŻNIAM zgubione wszelkie dokumenty osobiste na nazwisko Wiśniewski Czesław, ul. Kilińskiego 2. (227)



Otrzymałmy tę smutną wiadomość, że po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł nasz najukochańszy i nigdy niezapomniany syn i brat

**śp. Konrad Nowakowski**

były podchorąży WP i psychotechnik, przeżywszy lat 27.

Pochowany został dnia 20 kwietnia 46 na cmentarzu wojskowym w Perth, w dniu urodzin matki.

Msza św. za spójność duszy odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 7 w kościele św. Krzyża.

Grudziądz, w lipcu 1946.

**BURSZTYN** i złom srebrny  
KAŻDA ILOŚĆ  
KUPIJE  
FACHOWCY POSZUKIWAN  
FABRYKA WYROBÓW BURSZTYNOWYCH  
Wrzeszcz, Kochanowskiego 41

### Wolne posady

POTRZEBNA wykwalifikowana bufetowa do baru. Zgł. restauracja „Bodega”. (221)

POTRZEBNY samodzielny fachowiec do odlewania metalu kolorowych — żeliwa. Kwidzyn, Ogrodowa nr 5. (2483)

2 MODYSTKI na stałą posadę od zaraz potrzebne w Grudziądzu. Zgł. p. nr 189. 206

BUCHALTERA (ki) bilansisty, obeznanego z księgowością przebitkową, poszukują Zakłady Przemysłowo-Handlowe w Grudziądzu. Posada do objęcia od zaraz. Warunki do omówienia. Podania z życiorysem składac należy do dnia 1. 8. 46 r. pod nr 101 do Adm. „Głosu Pomorza”. (2465)

## Szklarskie

wszelkie prace szklarskie oraz oprawę obrazów wykonuje fachowo

**ZAKŁAD SZKLARSKI**

Leon Kawalkowski  
Grudziądz, Mickiewicza 18

## Akwizytorzy ogłoszeniowi

oraz samodzielni kierownicy oddziałów i agentur

poszukiwani na teren Warszawy i wszystkich Województw

Podania wraz z życiorysami należy przesyłać pod adresem:

## Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”

WYDZIAŁ OGŁOSZEŃ I REKLAMY  
Warszawa - ul. Wiejska 18

UNEIWAŻNIAM zgubione następujące dowody: tymczasowe zaświadczenie stałe, dowód osobisty i kartę rowerową. Puwalski Gracjan, Borowo, pow. Sztum. (225)

SAMOCCHÓD Chevrolet, ciężarowy, gazogenerator-benzyna, po generalnym remoncie, oraz Zaurer-diesel, sześciotonowy, sprzedam natychmiast. Kwidzyn, Ogrodowa 5.

Wydawca: Komitet P. P. S. Grudziądz.  
Adres Redakcji: Grudziądz, Małogrobowa 2.  
Telefony: Administracja 1215,  
Redakcja 1319,  
Dyrektor drukarni 1314

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za wyraz 8 zł, dla poszukujących pracy i rodzin. 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykle za tekstem 12 zł, za 1 mm jednołamowy, w tekście 20 zł, za 1 mm jednołamowy. Nekrologi 8 zł, za 1 mm jednoł. Komunikaty organizacyjno zawodowych i społ. (w tekście) 2 zł, za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjmuje się odpowiedzialności. Abonament miesięczny 50 zł.

Redaguje Kolegium. — Sekretariat czynny od godz. 8—16-tej. — Redaktor nac. przyjmuje od godz. 11—12. — Nadesłane rękopisów Redakcja nie zwraca. — Artykuły nadesłane, a nie zamów. nie będą honorowane.

# Dodatek Literacko-Naukowy

„Głosu Pomorza”

Rok I

Grudniadz, piątek, 26 lipca 1946

Nr. 13

## UDZIAŁ POLSKI

### w rozwoju sztuk pięknych na Pomorzu i w Prusach Wschodnich

Dzisiejsze Pomorze ma zabytków bardzo wiele, od Odry po Pregole, od ziem Wielkopolski po Gdańsk. Wobec tego, że rządili tu Krzyżacy, dawniej w Gdańsku czy Toruniu było Niemców niemało — mogły tu bardziej niż gdzieindziej w Polsce czepiać się unysłów naszych zręcznie szerzone insynuacje (bardzo ogólnikowe, ale właśnie dlatego łatwo popularne), że wszystko co piękne, wspaniałe, monumentalne to dzieła kultury niemieckiej. W rezultacie powoduje to niebezpieczny negatywizm w stosunku do wielu pamiątek o wysokiej wartości historycznej i artystycznej, jako do wytworu niby to wyłącznie „niemieckiego ducha i ręki”.

Rozwój sztuk pięknych nie jest bynajmniej zasługą samych tylko twórczych artystów, ale także w wysokim stopniu każdorazowych rządców kraju, państwowych czy miejskich, administratorów kościelnych i t. p. Od ich gustu, od ich kultury artystycznej, od ich ogólnego wykształcenia, od ich zrozumienia, że sztuki piękne są strażniczką duchową niezbędną dla człowieczeństwa, zależy przede wszystkim, czy one rozkwitają czy też upadają.

Otóż zapomina się nieraz, iż rządy krzyżackie na znacznej części dzisiejszego Pomorza trwały zaledwie 157 lat (1309 — 1466). Były więc o wiele krótsze, niż się to z daleka i bez sięgania do dzieł historycznych wydaje. Całymi natomiast długimi wiekami, przed tą datą i po niej, rządziły tu władze polskie. Ich mądrej polityce, ich wspaniałomyślnej wyrozumiałości względem przybyszów, a poza tym całemu zespołowi wszelkich warstw polskich, od rzemieślników artystycznych zaczynając, kraj cały odwiecznie zawdzięczał moc budowli, moc poczytań i protekcji w rozkwicie sztuki. Już przed przyjęciem chrześcijaństwa przez północną Polskę, na długo przed X wiekiem, rzemiosła pewne, związane ze sztuką, były tam wysoce rozwinięte. Potwierdziło się to przez niedawne odkrycia i liczne wykopaliska, z których biskupińskie z doby przedchrześcijańskiej i gnieźnieńskie z X stulecia zdumiały uczonych nie tylko naszych, ale i zagranicznych. Tym się też tłumaczy nie tylko powstanie zadziwia-

jąco wielkiej liczby warowni (grodów) w dobie piastowskiej na Pomorzu, ręki polskich cieśli, zawołanych po wszelkie wieki konstruktorów, ale też później pojawienie się polskich nazwisk wśród budowniczych, w murarce, nawet za czasów krzyżackich, rzeźbiarzy oraz snycerzy w XVI, XVII i XVIII stuleciu, zarówno w Gdańsku jak w Prusach Wschodnich.

Do takich, aby wymienić tylko kilku, z wielkiej liczby odkrytych, należeli n. p. w samej tylko sztuce rzeźbiarskiej — Karwicz, Modzelewski, Stryjowski, Gędowski. Ostatni jest największym snycerzem Prus Wschodnich w XVIII w. nawet zdaniem niemieckiego, ale uczciwego erudyty Ulbricha, Modzelewski nie mniej wielki przez imonujący arcyzm, ogromny ikonostas w Supraślu, który wykonał w 1640 r. jako wybitny mistrz gdański.

W r. 1400 mistrz Andris stwierdza w Gdańsku, że jego czeladnicy (przyszli budowniczy) to sami Polacy! Najosobliwszym jest, że znakomity architekt zamku malborskiego, Frankenstein, nosił w aktach niemieckich imię „Bartosz”, zaś uczony historyk i filolog niemiecki naszej doby, ks. Panke, uczciwszy od innych, stwierdza że w owych średniowiecznych czasach jest wykluczone, aby polskie skróty

imiennie, jak Bartosz i inne (Hanusz, Hanko), noszone w aktach tutejszych przez budowniczych, oznaczały Niemców. I pomyśleć, że są u nas ludzie, którzy na widok uszkodzeń wojennych zamku malborskiego umieją się tylko cieszyć, nie domyślając się, że może tu chodzić o wielkie współzastugi architektoniczne Bartosza z Zabkowiec na Śląsku, który wówczas był jeszcze tak bardzo nasycony ludnością rdzennie polską!

Takich nazwisk polskich artystów na Pomorzu, zapomnianych a odgrzebanych po archiwach i po starszych wydawnictwach, znalazła nauka polska jak dotąd sześćdziesiąt — za wieki XVI, XVII i XVIII. A jest to bardzo dużo, tym więcej, że poszukiwania polskie w tej mierze są niedawne i jeszcze bardzo niepełne.

Podobnie wielkie, ba, więcej, olbrzymie, są zasługi polskich mecenasów sztuki na tym rozległym terenie. Książęta pomorscy przed Krzyżakami, — już w XII w. — poznali się na ogromnej wartości cywilizatorskiej francuskiego zakonu Cystersów i oni to ich pierwsi sprowadzili do Oliwy, skąd zaszczerpili następnie również znakomitą przez sztukę filię w Pelplinie. Pierwszy murowany kościół Gdański św. Mikołaja — (z budowli pierw-

Kazimierz Laskowski (El.)

### Nie chcę...

Nie chcę innego piękna nad ten zagon złoty,  
Kłos polski, polskie kwiecie na łącznym kobiercu!  
Nie chcę innego dobra, ani innej cnoty,  
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i sercu!

Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim chlebie,  
Nie chcę innej zaciszy, jak wśród polskiej chaty —  
Ani innego światła od słońca na niebie,  
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni bławaty!

Ale nie chcę nikogo zakuwać w obroże,  
By szedł po mojej drodze, czcić moje świętości!  
Niech każdy na mej ziemi ma swe własne zorze  
I własny swój relikwiarz z pogrzebanych kości!

Niech się własnym raduje, nad własnym zaszłocha,  
Niech mego nie tykając, swego nie naruszy —  
A jeśli, idąc spodem, moje pokocha —  
I ja jego pokocham głębią polskiej duszy.

jej część dotąd zachowana) — to dzieło krakowskich Dominikanów pod wodzą niezwykle świetnej postaci polskiej, św. Jacka Odrowąza, który tu przybył w r. 1228. Później szereg królów polskich, jak Aleksander Jagiellończyk, jak Stefan Batory, jak wszyscy trzej Wazowie, jak Jan Sobieski, patronują sztuce w Gdańsku, odkrywają i sprowadzają do niego artystów. Podobnie po całym Pomorzu czyni to cała rzesza innych rdzennie polskich fundatorów — miłośników sztuki i prawdziwych jej znawców, o czym bliższe dane w „Sztuce Pomorza” ks. Makowskiego, rozsiane po tym całym cennym dziele, wydanym w roku 1932 przez Instytut Bałtycki.

Wspaniałomyślności polskiej zadzięcza od r. 1466 Gdańsk, Elbląg, Toruń wogóle cały swój rozkwit, a tym samym i rozkwit swej sztuki.

Geniusza niemieckiego jest tu tym samym bez porównania mniej niż głosi stugębna fama niemieckiej propagandy. Bowiem całe wspaniałe piękno Gdańska, jako całości, powstało dopiero po odzyskaniu go przez Polskę, nacechowane jest w XVI i XVII w. wcale nie niemieckim, lecz flamandzko-francuskim duchem. A rzecz tłumaczy się prosto. Obok wspomnianych Polaków działa tu aż 35 architektów i rzeźbiarzy: Belgów, Holendrów, Francuzów owego czasu. Niemcy zaś artyści są tylko ich niewolniczymi naśladowcami i to w dziełach drugorzędnych. Pierwszorządne wcale nie są ich ręki. Jest znamienym, że my Polacy w całej Polsce dawnej, przyjmując siły artystyczne i wpływy obce (jak to czyniły z resztą wszędzie wszystkie narody świata) — wykazaliśmy w sposobie przyjmowania ich,

w sposobie naginania do naszego gustu, w sposobie przekształcenia wpływów i wzorów na polską modłę, o wiele więcej samodzielności i oryginalności niż Niemcy Gdańska.

Niechże utkwimy w ogólnej świadomości polskiej choć ta garść danych, stanowiąca zaledwie cząstkę tego, co by się napisać dało — na polską korzyść i chwałę, przede wszystkim zaś dla ostrzeżenia przed błędami, wynikającymi z niebezpiecznego, lecz rozpowszechnionego przesądu, że zarówno na dawnym polskim Pomorzu, jak na ziemiach odzyskanych, wszystko co dawne, to wytwór niemieckiego ducha i niemieckiej ręki. Tak nie jest. Stanowcze przeciwstawienie się tego rodzaju uproszczeniu jest jednym ze szczególnie pilnych zadań polskiej historii sztuki.

Prof. dr Marian Morelowski.

## JAK PRACOWALI wielcy ludzie?

Na metody pracy twórczej w ogóle istnieje wiele różnych od siebie poglądów. Jedni twierdzą, że wartość niewątpliwą i ugruntowaną posiadają tylko te dzieła, których dokonano powoli, dzień za dniem z rozważą i cierpliwością. Drudzy zaś utrzymują wręcz przeciwnie, że największe dzieła stworzono w natchnieniu, tzn. w nagłym przypływie twórczej energii.

Trudno tu wyrzec, który z tych poglądów jest bliższy prawdy. Metod pracy jest bowiem tyleż, ile i pracowników. Są one zależne od cech charakteru i uzdolnień oraz warunków, w jakich człowiek żyje. Przeważnie widzimy, że wielcy ludzie, osiągnąwszy pełną świadomość swych dążeń i zdolności, obierają sobie tę lub inną metodę, odpowiadającą im najbardziej. Do tej szczególnej pory szukają i błądzą, jak każdy śmiertelnik.

Atoli pewnikiem jest to, że praca i zdolność do niej zostana na zawsze nieomylnym miernikiem wartości wewnętrznej człowieka. Wielcy myśliciele posuwają się nawet do twierdzenia tak śmiałego, że praca jest wszystkim i nic jej w pełni nie zdoła zastąpić.

Niechaj poniższe przykłady, opisujące różne metody pracy wielkich ludzi, staną się potwierdzeniem naszych tutaj wywodów.

**Balzac** kładł się spać zaraz po południu, wstawał o północy i pisywał aż do rana; wypijał przy tym nieprawdopodobną ilość czarnej kawy.

**Broecklin**, powziawszy raz jakiś pomysł, nie odkładał pędza dopóki nie wykończył całkowicie obrazu.

**Cezar Juliusz** tak potrafił wyłączać się z otaczającego go świata, że mógł pracować w każdej okoliczności i czasie.

**Deledda Grazia**, laureatka Nobla za literaturę, codziennie po trzy godziny spędzała przy biurku.

**Dostojewski** potrzebował do pracy ciszy i nastroju, jakie daje noc; pisywał przy zamkniętych okiennicach i płonących świecach.

**Flaubert** był wzorem dokładności i uczciwości pisarskiej; przestudował np. sto dzieł o uprawie roli, by nie minąć się z prawdą w jednej ze swych powieści.

**France** tworzył z wielkim mozolem. Każde zdanie sprawiło mu niesłychany trud. Zrywał się z krzesła i chodził po pokoju tak długo, póki nie ułożył następnego. **Goethe** dyktował swe dzieła, chodząc po pokojach z założonymi na plecach rękami.

Miał bardzo rozległe zainteresowania i pracował nieustrudzenie aż do śmierci.

**Hamsun**, w okresie literackiego nowicjatu i głodowania nie posiadając mieszkania, pisał wiele na ulicy, w parku, kościele i w klatkach schodowych. Tworzył przeważnie w łóżku, a dzięki młodzieńczej wprawie, potrafił pisać po ciemku.

**Ibsen** tak się wdrożył, że codziennie pisywał jednakową ilość stronice i nie nie zdołało go od tej zasady odwieść.

**Kant** pisał, przeważnie stojąc przed pulpitem.

**Milton**, 2 oślepy „Homer nowoczesny”, dyktował swe prace żonie i córkom.

**Reymont**, podobnie jak Hamsun, pisywał za młodu gdzie się dało. Był wzorem całkowitego wyłączenia się na czas pracy z otaczającego go świata.

**Rousseau** po kilka godzin rozmyślał nad jednym słowem, czy całkowicie i pięknie wyraża daną treść.

**Sand George** zasiadała do pisania dopiero wówczas, kiedy cały dom zasnął, a kładła się na spoczynek o świcie.

**Siemkiewicz** był wyznawcą łacińskiej zasady; „nula dies sine linea” (ani jednego dnia bez wiersza); pisał z trudem i powoli.

**Sokrates**, zastanawiając się nad rozwiązaniem jakiegoś zagadnienia, zwykł był zatrzymać się nawet na ulicy tak długo (czasem parę godzin), dopóki nie znalazł nań odpowiedzi.

**Styler** miał przedziwny nawyk: pracował najwydatniej osobliwie wtedy, gdy czuł woń gnijących jabłek. Dlatego też w szufladzie jego biurka stałe leżało kilka owoców.

**Tołstoj**, podobnie jak Dostojewski, zwykł był pracować przy zamkniętych okiennicach i dwu płonących świecach.

**Twain** Marek napisał niejedną ze swych utworów humorystycznych, przez kilka dni w ogóle nie wstając z łóżka.

## Kształt czaszki a INTELIGENCJA

Dotychczas powszechnie mniemano, że kształt czaszki z wysokim czołem jest oznaką wielkiego talentu umysłowego, podczas gdy narody z niskim czołem uważa się za narody o niskim poziomie umysłowym. Przypuszczalnie to jednakowoż nie odpowiada prawdzie. Teorię tą obalili uczony czeski, antropolog dr Alesz Hrdlicka, który przez długie lata badał czaszki ludzkie różnych narodów. Dokonywał on studiów wykopaliskowych na Alasce. Ostatnio wydał on dzieło, w którym dowodzi, że gdyby teoria o wysokości czoła miała naukowe oparcie, to Eskimosi i niektóre plemiona indyjskie musieliby pod względem umysłowym daleko wyprzedzać białych, co w rzeczywistości nie odpowiada prawdzie. Ludy te bowiem odznaczają się niekiedy bardzo wysokimi czołami, a przeciż znajdują się na bardzo niskim poziomie. Również odwrotnie. Nie można twierdzić, że ludy z niską czaszką są zawsze mniej umysłowo rozwinięte.

Dr Hrdlicka dowiódł, że mogą istnieć ludzie z bardzo niskim czołem, którzy odznaczają się wysoką inteligencją, bowiem górna część ich mózgu nie jest niak spleaszona, jedynie tylko dolna jego część cokolwiek posunięta jest wprzód. Jednakowoż ani wielkość mózgu nie decyduje

o bystrości umysłu, tak samo jak mózg mniejszych rozmiarów i mózg lżejszy nie może uważany być za oznakę niższej inteligencji.

Faktem jest, że w normalnych warunkach inteligencja zależna jest od ilości szarej materii mózgowej. Tu przede wszystkim mniej lub więcej pada na wagę skomplikowana struktura tej szarej materii mózgowej. Są ludzie z stosunkowo małymi mózgami, których zdolności umysłowe przewyższają zdolności szeregu normalnych ludzi. Zauważyć można zwłaszcza u ludzi z wąskimi czaszkami. Z drugiej strony natomiast u ludzi z bardzo wielkim mózgiem daje się zauważyć często mała inteligencja, bowiem w takich wypadkach materia mózgowa nie posiada odpowiedniej ilości fałd. Dlatego ani mniejszy mózg kobiet nie może być dowodem braku zdolności umysłowych i u kobiet stopień inteligencji zależy od struktury mózgu, a nie od jego wielkości.

Błędny jest również twierdzenie, że u ludzi, pracujących umysłowo, działa jedynie przednia część mózgu. Przy każdej pracy umysłowej funkcjonuje mózg, złożony z licznych komórek, jako nierozdzielna całość.

## Plac 23 Stycznia

Dzie: Plac ruin i gruzów,  
Tak go zwać można,  
Dawniej tętniał życiem i gwarem,  
Przechodniów widokiem wspaniałych ka-  
mienic i domów zachwycił,  
Jaśniał światłem okiennych wystaw,  
Kina i kawiarni,  
Jaśniał światłem mnóstwa elektrycznych  
lamp,  
Dziś,  
Z oczodołów bram  
Wylewa się potok cegieł i tynku  
Wnętrza osamotnionych, wypalonych szkie-  
letów  
Kamienic pełnych żelastwa, gruzów,  
Pozrywanych stropów —  
Pesymistyczne wrażenie przytłacza miesz-  
kańca,  
Nie, nie melancholia,  
Lecz nadzieja idzie za tobą człowieku szary,  
Dziś wizytowego nie trzeba biletu,  
Czas zwracania uwagi na siebie przepada  
Każdy jest szarym człowiekiem,  
częścią  
Co maszynę odbudowy Państwa,  
Dając mu oliwę,  
Poświęcając nawet czas swego urlopu,  
Ma człowiek sobotę tylko na względzie,  
Wydzwignięcie znów potęgi z onych gruzów  
Człowiek roboty onej nie zdierży sam,  
Zbiorowym uczyni to jednak wysiłkiem  
W myślach jego linia wytyczna  
Wymaczona jest:  
Z odbudową miasta.  
Odbuduje się i Plac 23 Stycznia.

A. O.

## Dobre rady

Wstawaj rano! Sypiaj twardo —  
Martuj duszę — jadaj miernie,  
Bólęm tam się z młodu hardo,  
A dochowaj słowa wiernie.

\*

Ucz się słuchać — abys umiał  
Rozkazywać, gdy tak padnie!  
Ucz się pracy — byś zrozumiał,  
Co tam leży w życiu na dnie.

\*

Ucz się milczeć — byś treściwie  
Umiał podnieść w niebo głosy;  
Ucz się modlić — byś cierpliwie  
Umiał wytrwać na złe losy.


\*

Rano rozważ, co masz czynić,  
Nim postawisz krok na progu,  
A wieczorem licz się Bogu!  
I już lepiej jest obwinąć  
W sercu siebie, niżli bliźnie,  
Kiedy nogą się posłiznie.

\*

Nie nie pocznij bez rozważi;  
Boga wzywaj do pomocy,  
To nie zbraknie ci odwagi  
Ani we dnie, ani w nocy.

Wincenty Pol



# MŁODZI PISZA LATO

Gdy świat już przyodział zielenią  
Wzgórza, doliny i lasy wspaniałe  
W przecudnych barwach wszędzie się mieniają  
Także te kwiaty co kwitną na skale.

Tam strumyczek się przedziera  
Wśród wysokich drzew liściastych  
W długą drogę się wybiera  
Wśród doliny ziemi gliniastych.

A na polu te łąki złociste,  
Wśród maków, blawatków, zieleni  
W ogrodach te pęki lilii śnieżyste  
I wonnej róży krzak się czerwieni

Kłania się zboże gdy je wiatr porusza  
To naszym życiem, te złotawe kłosa,  
Bo na ich widok śmieje się dusza  
Jak tym kwiateczkom do kropli rosy.

Kto kocha przyrodę szczęśliwym się czuje  
Widząc te łąki, ogrody kwieciste  
Lubi śpiew ptaszka co gniazdko buduje  
Strumyczków wody przejrzyste.

Te pola, te lasy, kwiateczki lubiane  
Które pięknym tak kwitną dla oka ludzkiego  
Co zdobią swym pięknem daleką polanę  
Nie ma na świecie nic piękniejszego  
Szczeciński

## MORDERCZE CZYNY DZIKICH LUDZI

Plemiona zamieszkujące północną część Nowej Kaledonii, grupują się około dwóch głównych, a nie przyjaznych sobie szczepów Otów i Uagapów. W razie sporów tych dwóch szczepów, wszystkie inne stają do boju po jednej, lub drugiej stronie. Naczelnik zagrożonego wojska szczepu rozsyła do swych przymierzeńców wci, a raczej sznury pereli, których długość zależy od mniejszego lub większego przewidywanego niebezpieczeństwa. W nocy hasłami umówionymi są ognie, zapalone na wyznaczonych pagórkach.

Przed wyruszeniem trzeba sobie zabezpieczyć wygraną obrzędami przepisanymi. Każdy żołnierz zanurza się naprzód w morzu dla oczyszczenia ciała, następnie zbliża się do ogniska, na którym płoną zioła, przez urzędowych guślarzy przygotowane okadza się kłębam dymu, wreszcie otrzymuje uderzenie różgą czarno-księską.

Tak pasowani rycerze smarują sobie twarz i pierś czerwoną farbą, zawieszają na szyi amulet, niektórzy biorą jeszcze maskę i w dziwacznych skokach, którym towarzyszą przeraźliwe wrzaski, udają się na brzeg i siadają na łodzi.

Każda łódź wojenna posiada również amulet, zwany uejam. Jest to wielki zwój pewnych gałęzi drzew i roślin, przez czarowników przyrządzony; służy on za chorągiew i ma posiadać moc zapewnijającą zwycięstwa.

W czasie pokoju uejamy przechowują naczelnicy i starszyzna. Żaden Nowokaledoniec nie odda swego uejamu za nic w świecie, stąd misjonarze wtedy dopiero uważają nawrócenie za szczere, gdy posiadacz pozwoli go zniszczyć.

Wojownicy, przybывая na miejsce przeznaczenia, otrzymują żywność: ignamy, trzcinę cukrową, tarosy. Jeśli nieprzyjaciel nie ma jeszcze w pobliżu wszyscy oddają się tańcom i śpiewom, a wodzowie przemawiają dla dodania odwagi.

Kamiennie pociski, rzucane z procy, rozpoczynają bitwę, która się kończy bojem na włócznie i maczugi.

Bitwy trwają krótko, ale są mordercze i biada zwyciężonym. Wszyscy, którzy nie zdołają się ratować uciekają, wycięci są w pień, chały popalone, drzewa poćcinane a po bitwie następuje ostatni akt zemsty: pożarcie pobitych wrogów. Wielkość zwycięstwa mierzy się tam liczbą pożartych nieprzyjaciół. Czaszki i kości pobitych stroją szczyty chat i ogrodzenia zabudowań.

Ludożerstwu nie oddają się dla smaku mięsa ludzkiego, ale dla nasycenia swą nienawiścią. Swoich poległych grzebią w ziemi z wielką czcią.

Europejczyków uważają za naturalnych wrogów, skąd też, ile razy to bezkarnie ująć może, nie omieszkają rączyć się białym mięsem.



## Przed przybyciem zbiorów Ossolineum i Panoramy Raclawickiej

W najbliższych dniach spodziewany jest w Przemysłu pierwszy transport zbiorów Ossolineum. Składać się on będzie z 13 wagonów oraz 3 platform, na których załadowano Panoramę Raclawicką. Rewindykowane zbiory przejmie delegacja polska z prof. Gieścizorem na czele. W związku z tym, przybędzie do Warszawy 3-osobowa delegacja Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

Na czele komisji polskiej, powołanej

na podstawie uchwały Rady Ministrów do przyjęcia polskich dóbr kulturalnych, stoi wiceminister L. Kruczkowski. Poza tym w skład komisji wchodzi: naczelny dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków dr. S. Lorentz, Nacz. Wydz. Rewindykacji mienia kulturalnego przy Nacz. Dyr. Muzeów — dr. S. Tomkiewicz, Naczelnik Wydziału Bibliotecznego Min. Oświaty — dr. Grycz, ob. R. Fleszerowa z Min. Spraw Zagranicznych i prof. S. Ingiot.

## Odkrycie zabytku architektonicznego na Skalce

Prof. A. Szyszko-Bogusz przeprowadził szereg badań terenu, okalającego kościół O. Paulinów na Skalce, miejscowości w pow. Stanisława Szczepanowskiego. Kościół ten obecnie mieści w świątyni podziemiach sławną kryptę zasłużonych. Już prace wykazały, iż do obecnego kościoła na Skalce przylegają bezpośrednio szczątki murów i fundamentów pierwotnego gotyckiego kościoła, który uległ zniszczeniu około 1760 r., po zbudowaniu istniejącej obecnie świątyni. Sądzone dotychczas, iż świątynia ta, będąca jednym z najpiękniejszych zabytków polskiego baroku, stanęła na miejscu dawnego gotyckiego kościoła. Dopiero poprzedzone długotrwałymi dociekaniami badania prof. Szyszko-Bogusza wykazały, iż hipoteza ta jest mylna, istniejący bowiem do dziś dnia kościół OO. Paulinów zbudował obok dawnego, szczątki którego odkopano już w ciągu niewielu dni prawie w całości.

Po odkopaniu wielobocznego prezbiterium natrafiono w głębi na niewielką rotundę o średnicy około 4 m. Jest to prawdopodobnie miejsce, na którym zginął właśnie św. Stanisław Szczepanowski. Dalsze prace pozwolą odkryć prawdopodobnie całe wnętrze tego niezwykłego architektonicznego zabytku.

## Politechnika Lwowska przybyła do Krakowa

Do Krakowa przybył transport główny Politechniki Lwowskiej, powracającej do kraju. Transport składa się z 44 wagonów i liczy 490 osób. Kieruje nim prof. Burzyński.

## Z świata FILMU

Wkrótce ukażą się na ekranach kin polskich nowe filmy produkcji radzieckiej i angielskiej.

Pierwszym z filmów radzieckich będzie komedia muzyczna pt. „Beztróskie lata”. W filmie tym główną rolę odtwarza młoda dziewczynka, Natasza Zaszczynina. Reżyseria I. Freza. Jako drugi film pójdzie „Wielki przelom”, poświęcony pamiętnej bitwie stalingradzkiej. Ilustruje on decydujący moment zmagania z hitleryzmem od strony pracy żołnierzy. Reżyserował F. Ermler. Muzyka komponowana w rolach głównych występują aktorzy sowieccy. Dzie-

Z transportem tym przybyło m. in. 6 profesorów Politechniki Lwowskiej oraz dwóch profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Powróciły również do kraju rodziny zamordowanych przez Niemców profesorów lwowskich. Przywieziono też cenny zbiór książek prof. S. Smietanińskiego, liczący 20 tysięcy tomów. Profesor Burzyński przywoził wartościowe laboratorium optyczne. Około 30% przybyłych osób, pozostaje w Krakowie reszta udaje się do Gliwic, aby rozpocząć pracę w tamtejszej Politechnice.

## Geodeci radzieccy prostują pomyłkę w nauce o ziemi

Radziecki Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Geodezji i Kartografii zakończył prace nad badaniem kształtu i wielkości ziemi. Instytut przeprowadził dokładne badania, oparte na najnowszych pomiarach, przeprowadzonych w Związku Radzieckim, w Stanach Zjednoczonych i niektórych państwach Europy Zachodniej, stosując najnowsze astronomiczno-geodezyjne metody badawcze. Badania takie przeprowadza się zwykle raz albo dwa razy w ciągu 100-lecia.

Geodeci Radzieccy stwierdzili, że równik ma kształt elipsy, nie zaś koła, jak dotąd sądzono. Powszechnie przyjęte wymiary kuli ziemskiej, obliczone przez astronoma niemieckiego Bessela okazały się nieścisłe. Promień kuli ziemskiej jest o 850 metrów większy. Geodeci radzieccy wprowadzili również pewne istotne poprawki do dotych-

czasowych danych o spłaszczeniu kuli ziemskiej przy biegunach. Wyniki osiągnięte przez geologów radzieckich będą zastosowane przy zestawianiu nowych map.

## Nowy konkurs na reportaż z życia wojska

„Polska Zbrojna” ogłasza nowy konkurs na najlepszy reportaż (nowelę, korespondencję, opowiadania) z życia wojska.

Udział w konkursie brać może każdy żołnierz. Uczestnik konkursu ma prawo nadesłania dowolnej ilości prac. Prace nadesłane muszą być autentyczne, przedstawiając faktyczny obraz życia wojskowego. Objętość prac nie może przekraczać 150 wierszy.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 września 1946 roku.

Najlepsze i najoryginalniejsze prace zostaną nagrodzone i opublikowane.



## Kiedy kto ma ŻNIWA

W styczniu: Australia, Argentyna, Chile, Nowa Zelandia.

W lutym i marcu: Indie Wschodnie, Górny Egipt.

W kwietniu: Dolny Egipt, Cypr, Syria, Mała Azja, Persja, Kuba.

W maju: Azja Środkowa, Japonia, Algier, Texas, Floryda.

W czerwcu: Południowa Francja, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Grecja, Turcja, Kalifornia, Oregon, Luizjana, Missisipi, Georgia, Karolina, Wirginia, Kansas, Arkanzas, Utah.

W lipcu: Północna Francja, Południowa Anglia, Szwajcaria, Niemcy, Austria, Węgry, Rumunia, Serbia, Bułgaria, Południowa Rosja, Nebraska, Minnesota, Wisconsin, Illinois, Indiana, Michigan, Ohio, Nowy York.

W sierpniu: Belgia, Holandia, Dania, Polska, Kraje Zatoki Hudsonskiej, Dolna Kanada, Kolumbia Angielska, Manitoba.

We wrześniu i październiku: Szkocja, Szwecja, Norwegia, Rosja Północna.

W listopadzie: Peru, Afryka Południowa.

W grudniu: Birma.

## Rozwiązanie logogryfu z nr. 12

M A P A  
I W O R  
C Y P R  
K A I N  
I D E A  
E O L  
W E N A  
I B I S  
C E C H  
Z J E M  
MICKIEWICZ — POPIELNICE